

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Katowice, dnia 14. czerwca 1919.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi trzy razy w tygodniu: w wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 1 mk., z przynoszeniem do domu 1,08 mk. kwartalnie 3,60 mk., z przynoszeniem do domu 3,24 mk.

Telefon nr. 1150.

Pojedynczy numer 10 fen.

Telefon nr. 1150

Cena ogłoszeń za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 30 fenigów. Za reklamy dwułamowe 90 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza” Katowice O-S. — Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ulica Ratuszowa nr. 12.

Socjaliści Zachodu wobec Polski.

Ogłoszony przez nas przedruk artykułu „Humanite” p. t. „Walka demokracji polskiej z reakcją”, jest jedną z rzadkich prób wyświeślenia tych, niestety, tak licznych błędów i fałszywych opinii, panujących zagranicą o Polsce, jej historii, geografii, stanie obecnym. Jeżeli przypomnimy sobie okres przedwojenny, kiedy Polska istniała tylko w książkach historycznych, to przyznać trzeba, że wojna dokonała pod tym względem przełomu. Obecnie mówi się i pisze o Polsce bardzo wiele, ponieważ Polska istnieje i przemleć jej nie można. Czy jednak to wszystko, co piszą o nas, jest prawdą, czy nie lepiej byłoby, aby wiadomości o nas podawane nie były tak liczne, lecz zato ściślejsze, i na solidnych oparte podstawach? Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na karygodną opieszałość naszych przedstawicieli urzędowych zagranicą, którzy palcem nie ruszą, aby wyczerpująco i sumiennie informować opinię publiczną o sprawach naszych, obecnie pragniemy poświęcić słów kilka stosunkowi socjalistów zachodnich do Polski, a więc sprawie dla nas ważniejszej i bliższej.

Przed wojną sprawa polska na arenie Międzynarodówki żadnych nie wywoływała sporów, żadnej różnicy zdań. Aczkolwiek dawna esdecja zwalczała hasło niepodległości, to jednak Międzynarodówka, wierna programowi socjalistycznemu i tradycji Marxa i Liebknechta, ani na chwilę nie kwestjonowała nieprzedawnionych praw Polski do bytu niepodległego, czemu dano wyraz przez uznanie przedstawiciela partji naszej, jako delegata trzech zaborów. Lecz wojna rozbiła socjalizm na zwalczające się obozy, stosunek więc do Polski również uległ zmianie, gdy trzeba było przejść od teoretycznego uznawania hasła, do określenia konkretnego stanowiska do nowopowstałego państwa. I tu okazało się, jak lekkomyślnie, nie badając istotnego stanu rzeczy, a opierając się na jednostronnych danych niezawsze przychylnych nam kół lub jednostek, ferowano wyroki na Polskę, napadano na partję naszą. Przypatrzmy się pokrótce niektórym opiniom w tej dziedzinie z ostatnich tygodni.

1) Międzynarodowa konferencja w Amsterdamie, na której, niestety, partja nasza nie mogła wziąć udziału, uchwaliła, że „określenie granic Polski, której Międzynarodówka winnszuje zmartwychwstania, gwałci prawo ludności do wyboru państwa, do którego pragnie należeć politycznie.” Jeżeli się mówi o prawie ludności do wyboru państwa, to trzeba mieć na myśli chyba tylko większość ludności, gdyż inaczej sprawa nie dałaby się rozstrzygnąć na terytorjum o ludności mieszanej. Skąd zaś konferencja amsterdamska wiedziała, że większość ta została pogwałcona na spornych obszarach b. zaboru pruskiego, to chyba pozostanie tajemnicą jej aranżerów. Winszować Polsce zmartwychwstania a jednocześnie chcieć żeby ta zmartwychwstała Polska dla braku oddechu wkrótce znowu legła do trumny, jest co najmniej nielogicznym. A jak pogodzić obronę rzekomo pogwałconej ludności z wciąż podkreślaną zgodą z zasadami Wilsona, które ani o włos nie zostały pogwałcone (chyba na niekorzyść Polaków) a które przecież żądają także dla Polski wybrzeża morskiego?

2) Tow. Longuet, zwalczając projekt interwencji w Rosji i wskazując trzy punk-

ty, z których zagraża niebezpieczeństwo ataku na rząd sowieński: Warszawę, Helsingfors i Omsk, zwraca się do socjalistów polskich ze słowami: „A socjaliści polscy, co oni robią? Czy to możliwe, żeby zapomnieli o sławnej przeszłości proletariatu polskiego, który dwadzieścia lat temu szedł na czele proletariatu państwa rosyjskiego? W Warszawie, Łodzi, jak w Krakowie i Lwowie nie czują oni, że Polska ma się szańbić, ta Polska, dla której w przeciągu wieku socjaliści wszystkich krajów jedynymi byli obrońcami?”

A Piłsudski, dawny bojownik gorący Polskiej Partji Socjalistycznej, czyż może się on zgodzić na to, aby być w służbie Pichonów, którzy go wczoraj zohydowali i Bonar Lawów, usłużnych agentów kontrrewolucji, katem proletariatu rosyjskiego?

Czyż proletariatu polski dopuści, aby niezliczone tanki, mitraljezy, armaty i karabiny, wysyłane nieustannie w coraz większej ilości przez koalicję rządów warszawskiemu, posłużyły do wskrzeszenia w Rosji Kołczaków i Denikinów, wszystkich dawnych katów z czasów carskich, których rządy nasze chcą przywrócić do władzy na trupie rosyjskiej republiki socjalistycznej?”

Tak pisze Longuet na szpaltach pisma swego „Populaire”. Zarówno ton, jak treść słów tych wyraźnie wskazują, skąd czerpał natchnienie, kto był informatorem, lub też inspiratorem tychże. Wszak to jakby żywcem przepisane z „informujących” o kraju i zagranicy „Nowin”. Gdyby tow. Longuet wiadomości swe z lepszego czerpał źródła, dowiedziałby się, że socjaliści polscy coś niecoś robią w kraju, że w sprawie interwencji w Rosji zrobili to wszystko, co partja socjalistyczna, w naszych bédacach warunkach, zrobić mogła, w każdym razie, zrobiła nie mniej, niż partja francuska. Gdyby tow. Longuet nie podlegał sugestji doradców swych, nie byłby pochopnym do oskarżania Piłsudskiego o katostwo proletariatu rosyjskiego. Zaprawdę, nie proletariatu rosyjski sprawował rządy w Wilnie i nie przeciw niemu kierowana była broń polska! Chorobliwe wynaturzenie bolszewizmu, niepewność, czy też komisarzom z Moskwy nie przyjdzie ochota „wyzwalać” robotników polskich, musiały doprowadzić do zabezpieczenia granic wschodnich od nieuniknionych niespodzianek. Cała dotychczasowa praktyka bolszewików, będąca zaprzeczeniem ich słów, zmusza do czujności: wzbudzając nieufność, każe innym narodom stać na straży swych interesów. Jest to może największym grzechem bolszewizmu, że tak skompromitował wiarę w siebie, w czystość intencji swych, że socjalizm musi wyrażać uczynny między sobą a nim przegrodę. Tu musimy poruszyć sprawę stosunku socjalistów francuskich do bolszewizmu. Stosunek ten jest naogół „przyjacielski”. Nie znajdujemy na szpaltach „Humanite” ani tembardziej „Populaire” słowa krytyki pod adresem bolszewików. Przeciwnie tow. Faure np. twierdzi, że nanowo zorganizowana Międzynarodówka wyda wyrok oczyszczający bolszewików z win, czem zasłużył na oklaski. Stanowisko to tłumaczy się tem, że bolszewizm nie ma we Francji podatnego gruntu. To, co ludzi niektórych, jako bolszewizm, jest starym przedwojennym syndykalizmem. Przecież „bolszewicy” francuscy zasiadają w burżuazyjnym parlamencie, należą do jednej jedynej partji socjalistycznej, poddając się uchwałom większości. Longuet, tak pobłażliwy wobec bolszewizmu rosyjskiego, wcale nie żąda u siebie rządu Rad Robotniczych, ba! nawet utworzenia ich! Słusznie broniąc rewolucji

rosyjskiej przed interwencją reakcji europejskiej, nie widzą socjaliści francuscy, że nie wszyscy są w tak szczęśliwym jak ich kraj położeniu, że bolszewizm dzięki swym metodom wyrodził się w niebezpieczeństwo.

Jak dalece w chwili obecnej partje socjalistyczne działają w myśl interesów swych krajów, świadcza m. in. takie fakty, jak artykuł Bosisa Suwarina, Rosjanina, piszącego w „Populaire”: „...Naród rosyjski, który walczy nie tylko o swoją wolność, lecz o oswobodzenie proletariatu światowego, ma prawo liczyć na narody Francji, Anglii i Włoch. Klasa pracująca Europy zachodniej nie może pozostać neutralną: ona ma w swem ręku los wszystkich pracujących i socjalizmu międzynarodowego. Czas nagli, a nasi bohaterscy bracia w Rosji wołają do nas. Kiedyż nareszcie odpowiemy im?” A więc bolszewik rosyjski prosi o pomoc dla braci swych. W ogłoszonych przez nas wynurzeniach Kautsky’ego czytaliśmy: „Należało zawrzeć pokój, któryby uczynił Niemcy przyjacielem Francji, ponieważ w przeciwnym razie Niemcy pozostaną na zawsze wrogiem Francji... Wskutek warunków wersalskich, Francja uczyniła się zależną od Polski...”

Kautsky chce wyraźnie kosztem Polski „zaprzyjaźnić” się z Francją, której grozi w imieniu Niemiec i nawet wymyślił humorystyczną „zależność od Polski”. Jakże wobec tego socjaliści polscy nie mają twardo obstawiać przy słusznych swych żądaniach, któż ich wyrezy, czyżby naród rosyjski „walczący o oswobodzenie proletariatu światowego?”

3) Tow. Cachin pisze w „Humanite”: „Jego (t. j. rządu francuskiego) polityka w Polsce jest również zaślepiona. Odbudować Polskę republikańską, powołać na nowo do życia naród męczeński — jest to dzieło, które powinno byłoby skusić mężów stanu obdarzonych poczuciem prawa i sprawiedliwości. Lecz p. Pichon żywi dla Polski całkiem inną ambicję. Zamierza on powiększyć kraj ten, przyłączając ziemie, które nie mogłyby doń należeć. Litwini, Rosjanie, Ukraińcy, Ślązacy (!) mają wbrew woli grupować się na około przyszłego rządu w Warszawie. W ten sposób powstanie sztucznie, przy poparciu koalicji naród katolicki i konserwatywny między Niemcami a Rosją. A reakcja Zachodu pochlebia sobie, że znalazła solidną podporę przeciwko socjalizmowi, który wzrasta szybko i grozi zalewem całej Europy środkowej i wschodniej.”

Słowa te ukazały się przed artykułem, o którym mowa na wstępie niniejszego. Prawdopodobnie wywołały też artykuł ten, jako odpowiedź na bijące w oczy niedorzeczności, mieszczące się w słowach powyższych. Polska ma być sztucznym tworem katolicko - konserwatywnym między Niemcami a Rosją! I to pisze Francuz, więc w kraju katolickim, gdzie dopiero ostatnio wywalczone proporcjonalne prawo wyborcze, prawo o 8-godzinny dzień roboczy i prawo głosowania dla kobiet, reformy, istniejące w Polsce od pół roku.

Poprzestajemy na tych kilku przykładach, aby wykazać, ile jeszcze trzeba będzie pracy, by wykorzystać te mylnie o nas pojęcia, jakie panują u socjalistów, których, o ile nie są bezpośrednio zainteresowani (Francuzi, Anglicy, Włosi) o złą wolę trudno posądzić. Niewątpliwie działają na szkody naszą naszą reakcyjne przedstawicielstwa zagranicą, niewątpliwie z drugiej strony i komuniści brudzą jak mogą; brak styczności partji naszej z bratnią partjami jest wobec tego bardzo pożałowania godnym i trzeba temu jaknajprędzej zaradzić.

Nie będzie to rzeczą łatwą. Dopóki między Polską a Rosją i Niemcami nie zatłwione będą kwestje graniczne, socjalizm zachodni, któremu imponują rewolucyjna Rosja i rewolucjonizujące Niemcy, zawsze skłonny będzie dopatrywać się w walce samozachowawczej proletariatu polskiego, reakcyjne dążenia wbicia klina pomiędzy dwa te ośrodki rewolucji!

To stałe wyrażanie sympatii swych do Polski, przy całkowitym braku zrozumienia dla istotnych, życiowych potrzeb tej Polski, jest świadectwem zakłopotania, jakie panuje w sprawie naszej w szeregach zachodnio-europejskich. Można odczuć jakby pobożne życzenie pozbycia się niemiłego gościa, który tak nagle się zławił na karcie Europy. Stąd tyle komplimentów.

Rzeczą proletariatu rosyjskiego, w pierwszym rzędzie partii naszej, jest stwierdzić i dowieść światu, że Polska chce i może być czynnikiem równie wartościowym, jak sąsiednie narody i że prawa do życia i rozwoju nie da sobie wyrwać.

Endecka heca i endeckie geszefty.

Socjaliści niemieccy w Poznaniu oświadczyli przed wyborami, że własnej listy nie wystawiają, ale głosować będą na kandydatów PPS. Z tego powodu endecy podnieśli dziki wrzask. PPS-owcy idą razem z Niemcami! I dalejże szczerzyć młotki przeciwko PPS.

Ci sami endecy w początkach przewrotu zasiadali razem z Niemcami w Radach żołnierskich i posługiwali się tam niemieckim językiem. Ci sami endecy nawoływali ciągle, aby — broń Boże — nie robić powstania przeciwko rządowi niemieckiemu. Ci sami endecy dotychczas jeszcze pielęgnują niemieczkę w urzędach, a pisma endeckie umieszczają ogłoszenia w języku niemieckim.

Ale kiedy socjaliści niemieccy chcą głosować na socjalistów polskich, to — wszczynają się ryk „patriotyczny” i wprowadza się pogromową taktykę.

Niemiecka burżuazja poznańska, przeważnie hakatystycznie usposobiona, postanowiła bojkotować wybory do Sejmu warszawskiego.

Socjaliści niemieccy w Poznaniu — w przeciwieństwie do górnośląskich — są wobec Polaków usposobieni pojednawczo. Biorąc udział w wyborach, tem samem pośrednio wyrazili swą zgodę na przyłączenie Poznańskiego do Republiki polskiej, uznali milcząco oderwanie Poznańskiego od Niemiec, uszanowali prawa gospodarzy kraju.

Gdyby narodowa demokracja miała rzeczywiście choć krztę poczucia ogólnonarodowego, gdyby jej gwiazdą przewodnią nie był jedynie chwilowy interes partyjny, gdyby nie była zgangrenowana nieuleczalnie metodą szcucia i robienia hecy — to oceniłaby znaczenie tego faktu.

Zamiast tego endecja steroryzowała socjalistów niemieckich, odciągnęła ich od wyborów, a wrogom narodu polskiego dostarczyła argumentu, że oto tak w Polsce postępuje się z mniejszością narodową.

Taka jest mądrość polityczna Korfańskich, Adamskich itp.

Czyż jednak endecja jest tak sroga w stosunku do Niemców, kiedy chodzi o jej interes wyborczy?

O, bynajmniej — endecja pada plackiem przed burżuazją niemiecką, kiedy chodzi o pozyskanie jej głosów.

Pamiętamy, jak endecja ubiegała się o głosy niemieckie w Łodzi podczas wyborów do Dumy, pamiętamy, jak to p. Rząd był kandydatem tych samych fabrykantów niemieckich w Łodzi, którzy przeciwko robotnikom polskim użyli broni lokautu.

A podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego Republiki polskiej endecy w Białej (Galicji), gdzie od szeregu lat istnieje silny antagonizm między proletariatem polskim a burżuazją niemiecką — paktowali z Niemcami i obiecali im koncesje natury lokalnej w zamian za głosy. Jakoż Niemcy wydali w języku niemieckim odezwę, popierającą kandydatów t. zw. bloku narodowego, między innymi p. Tramczyńskiego.

I ta banda geszeftiarzy politycznych ośmiela się robić zarzut partii naszej, że nie odrzucamy dążących do współdziałania, pojednawczo usposobionych socjalistów niemieckich!

**Rodzice! Uczcie dzieci wasze
czytać i pisać po polsku!**

W sprawie skazańców politycznych caratu.

Jakże inaczej pamiętano w Rosji o tych, którzy walczyli o wolność narodu, aniżeli to ma miejsce obecnie w Polsce. Przytaczamy odpis rozkazu Kiereńskiego do armii i marynarki z dnia 9 czerwca 1917 r., za Nr. 19. „Poleca się odroczyć do dnia 1-go sierpnia służbę wojskową tym, którzy jako polityczni byli więzieni i wysłani jako administracyjni.

Więźniowie polityczni, którzy odbywali karę w więzieniach katorżniczych, zupełnie są zwolnieni od wojska”. (Ogłoszone w „Ruskim Inwalidzie” dnia 22 czerwca 1917 roku, Nr. 144).

W Rosji, po uwolnieniu się od carów, pamiętano choć w ten sposób o byłych więźniach politycznych, zwalniając ich od wojska. W chwili, kiedy zdaniem Kiereńskiego było uzbroić cały naród. U nas —

Rzeczpospolita Polska, zawdzięczająca swoje uwolnienie w wielkiej mierze tym, co w katorgach i na Syberji cierpieli — jako nagrodę za ich niezrównane cierpienia, ofiarność i patriotyzm nietylko, że nie ma zamiaru w jakikolwiek bądź sposób uznać ich zasług, położonych dla kraju, ale jako parjasów pozbawia ich praw — skazując na tłućkę i nędzę we własnym kraju.

Dziś w Warszawie zasiada „suwerenny” Sejm — tworzą się urzędy, powstaje aparat państwowy. Ale tu w stolicy biegają o głódzie, oberwani, dawniejsi katorżnicy i więźniowie polityczni, szukając zajęcia. Rewolucja rosyjska uwolniła ich z więzień... Z wielkim mozolem dostali się do Polski, dla której wtedy, kiedy w przedpokojach Petersburga, Wiednia i Berlina gieł pokornie karki dzisiejsi sejmowi wodzireje polityczni, oni bez zastrzeżeń, niepomni na męczarnie i szubienice poświęcali każdą chwilę swego życia.

Oni ratowali honor narodu polskiego wtedy, kiedy ugoda zdawała się zaprzepaszczać przyszłość Polaków! Dziś? Wrócili do kraju po to — by własne polskie sądownictwo z ironią radziło im odsiedzieć resztę kary!... Jeżeli Sejm nie chce splamić karty dziejów Polski, powinien nietylko do praw przywrócić wszystkich byłych skazańców politycznych, ale powinien w nagrodę za poniesione cierpienia i niezrównaną ofiarność wyrazić im wdzięczność i uznanie i polecie rządowi, aby przyszedł im z pomocą. Niech się nie powtórzy to, co się stało z Łukasimskim, kiedy to powstanie 30 r. zapomniało, iż w lochach skuty łańcuchem czeka na wyzwolenie jeden z najszlachetniejszych bojowników.

Przegląd polityczny.

Koalicja a Śląsk Górny.

Paryski „Temps” podkreśla, że Niemcy nie mają najmniejszego prawa o traktowania Śląska Górnego jako kraju pierwotnie niemieckiego, bo kraj ten należał najpierw do Austrii, której został z biegiem czasu przez Prusy wydarty. W tym samym sensie przemawiają inne jeszcze gazety paryskie, które ze swego stanowiska odmawiają Niemcom, by one rościły sobie prawa co do posiadania Górnego Śląska.

„Temps” wskazuje na memoriał opolskiej Izby handlowej, wysłany do Bethmann Hollwega. W memoriale tym powiedziano, że Polska jest nader ważnym czynnikiem dla rozwoju przemysłu śląskiego, gdyż faktem jest, że przemysł ten wszystkie ważniejsze środki pomocnicze, jak: kruszec, drzewo, żywność, siły robocze, sprowadza z Polski. Dlatego — wywodziła dalej opolska Izba handlowa — przyszłość Górnego Śląska zawisła od tego, jak się ułożą stosunki jego do Polski. „Prusy — kończy „Temps” swój artykuł — musiały anektować Polskę, aby utrzymać Górny Śląsk. Koalicyjczyń przeciwnie: zabierają państwu pruskiemu Śląsk, aby go oddać Polsce, w tym celu, aby nie ucierpiał przemysł górnośląski.”

Zjazd socjalistów niemieckich.

W Berlinie odbędzie się 21.—23. b. m. zjazd socjalistów niemieckich. Na porządku dziennym są następujące punkta: 1) Łączność koniecznością polityczną (Ref. Cohen-Reuss i Stroebel). 2) Polityka zagraniczna (Ref. E. Bernstein). 3) System rad (Ref. Kaliski i Daenning). 4) Droga jedności (Ref. Dr. Joelsohn i Wegmann).

Pogrzeb Róży Luksemburg.

W piątek 13-go b. m. odbył się pogrzeb R. Luksemburg, zamordowanej razem z

Liebknechtem. Pochód zebrał się w Friedrichshain i wyruszył na cmentarz, gdzie o godz. 2 i pół pogrzeb się odbył. Bardzo liczne deputacje brały udział w pochodzie.

Transport wojsk Hallera przerwany.

Do „Voss. Ztg.” donoszą: Na linii kolejowej, na której odhyla się transport wojsk Hallera, wysadzony został w powietrze most kolejowy pod Lesznem, prawdopodobnie przez wojska polskie. Z powodu tego wypadku transport wojsk Hallera na linię Frankfurt n. M. — Halla utknął koło stacji Gerstungen, nie wiadomo na jak długo. Z pobliskiego Eisenach przybyło do Gerstungen wojsko garnizonowe, aby dopilnować porządku.

„Voss. Ztg.” dodaje od siebie, że te mimowolnie w Niemczech pozostające wojska polskie są jakby nieproszonymi gośćmi, których trzeba conajprędzej wyprawić w dalszą drogę, jeżeli nie linją im wyznaczoną, to jaką inną. Główną jest rzeczą, aby ich się pozbyć jaknajprędzej.

Polska a Rumunja.

Rząd polski powiadomił rząd rumuński iż celem zacieśnienia węzłów przyjaźni między Rumunją a Polską postanowił przedstawić Rumunji w Bukareszcie, obsadzone tymczasowo przez p. dr. Linde, zamienić na reprezentację stałą i odpowiednią gorącym pragnieniom zawarcia związku pomiędzy Rumunją a Polską. W tym celu przedstawił rząd polski nominację na ministra upelnomocnionego i pośła nadzwyczajnego w Bukareszcie hr. Aleksandra Skrzyńskiego.

Zgoda w Wersalu.

Korespondent paryski pisma „New York Herald” pisze, że ostatnimi dniami dawało się na konferencji pokojowej w Wersalu zauważyć znaczne przesilenie wewnętrzne. Od ubiegłej środy należy jednak kryzys ten uważać jako zasadniczo usunięty.

Wszystkie gazety paryskie zaznaczają zgodnie, że w radzie czterech doszło do zgody. Wśród jej członków zapanowała, jak utrzymuje „Temps”, jaknajzupełniejsza jednomyślność. Ciekawe jest przy tem, że podług „Petit Parisien” Lloydowi Georgowi udało się pozyskać Wilsona i Clemenceaua dla pewnych ustępstw na rzecz Niemiec. A więc nie mówi się tu o Wilsonie, lecz o Georgeu, jako o inicjatorze podjętych w traktacie zmian.

Rada czterech nie wtrąca się do spraw Nadrenji.

Holenderska agentura telegraficzna donosi, że Rada czterech zadecydowała nie zajmować się urzędowo wcale proklamacją republiki Nadrenskiej. Rada czterech jest tego zdania, że jest to wewnętrzna sprawa sprawą Niemiec.

Pierwszy proces przeciw Wilhelmowi II.

„Nieuve Rotterd. Courant” donosi, iż w Brukseli przyklepiono na słupach ogłoszenie, wzywające dawniejszego komendanta Doornik i Tournai, generała Hoppfera, byłego następcę tronu bawarskiego i byłego niemieckiego cesarza na 14 października rano przed 8. Izbę karną sądu apelacyjnego w Brukseli, aby odpowiadał za zbrodnie popełnione w ich imieniu podczas okupacji.

Co się dzieje na Węgrzech?

W 35 miejscowościach w Węgrzech zachodnich zwalono rząd komunistyczny, urzędników wygnano i przywrócono dawne rządy. Ruch przeciwny węgierskiemu rządowi bolszewickiemu stale się wzmacnia.

Rząd bolszewicki kazał świeżo 75 urzędników kolejowych rozstrzelać. Z tego powodu wybuchł strejk kolejowy w Węgrzech zachodnich.

Hakatystyczne komedje Löfflera.

W niedzielę 25 maja zwołał Löffler 120 „cuszusmanów” swoich do Katowic i twierdzi teraz, że to byli delegaci 120 filij, które mają organizowanych tubylezych 50 000 górników, i że ci górnicy zakładają jaknajstrzejszy protest przeciw przyłączeniu ich do Polski. Taką pono rezolucję przeciw jednemu głosowi przyjęto.

Cała ta konferencja jest niczem więcej, jak najobłędniejszą komedią, bo hochumscy hakatysty raz kiedyś mieli tu 120 filij i 50 000 członków.

Dziś górnik górnośląski poznał tych przyjacieli hakatystów i kapitalistów i całemi tysiącami przestąpił do naszego Związku. Całe filje, nawet takie, które miały więcej niż 1000

członków przestąpiły do nas. Gdzie się podziały jego filie w Mysłowicach, w Brzezince, w Nikiszu, w Giszowcu, w Piotrowicach, w Łaziskach, w Lipinach, w Chropaczowie itd. itd.? Gdzie Cepernik, Ryman, Danisch i inni przyjdą na zebranie, tam znajdą swoich członków i mężów zaufania, ale na zebraniu naszego Związku. Gdzie jeszcze nie wszystko przestąpiło do nas, tam jeszcze dziś się wali jedna filja po drugiej.

W ostatnim czasie jeszcze filje we Frydenshucie, w Zgorzelcu, w Czerwonce, w Mokrem, w Belku, w Łagiewnikach itd. całkowicie albo częściowo wala się do nas. Zdobyliśmy około 20 000 członków, w tych tylko parę tysięcy od Zjednoczenia i tych drugich ze zdrazieckiej czwórki „uznanej“, a największą część od Loefflera. Trzeba przytem uwzględnić że (np. w Rybnickiem) całe tysiące też od Zjednoczenia przestąpiły, które dopiero po małym przestępcu do nas. Inne jeszcze pozostałe, reszty wstrzymały płacenie składek, więc też nie są już ich członkami wedle ustawy. Cepernik, Danisch a przede wszystkim Caspari, zwodzą ich jeszcze obietnicą, że dostaną pieniądze z Bochum skoro będą należeć do Polski. Więc te 50 tysięcy, znajdując się tylko w bujnej fantazji oberhakatysty Loefflera.

Te 120 delegatów mogło być na konferencji, ale są to „cuszusmany“ bochumscy. To są tacy ludzie, którzy dostają osobną zapłatę, tak zwane cuszusy za to, że ubijają wszystko co polskie. To są płatne pacholki hakatystów i kapitalistów. To są geszeftsmany, którzy swych członków oszukują i wyzyskują w ten sposób, że od członka biorą co tydzień 15 fen. więcej za znaczek, niż jest wart wedle ustawy. I z tych pieniędzy biorą swoją podwójną zapłatę. Te 15 fen. nazywają „lokalbeitrag“ i „ekstrabeitrag“ — faktycznie są to jednak ostmarkenculagi za ubijanie polskiego ruchu.

Więc mądrym ludziom p. Loeffler swymi 50 tysiącami zaimponować nie może. Każdy — mimo tych komedji — wie, że hakatyzm bochumski liczebnie i moralnie tu już zupełnie zbankrutował. Tego bankruta nikt już nie wskrzesi; ani p. Caspari swą opozycją, która na konferencji bezskutecznie stawił. Pozostanie tylko czarne wspomnienie i pozostaną dokumenta podpisane w Górniczo - Hutniczym Towarzystwie, w których stoi, że robotnik teraz musi robić za 7,25 mk. Tego robotnik górnośląski nigdy nie zapomni i zawsze im to będzie przypominał, gdyby polskie pomagały tych hakatystów i w Polsce chciały dalej robotników tumanić. Takie komedje tylko uprawiać można pod zasłoną bagnetów i maszynogwerców pruskich, pod zasłoną stanu obłączenia, pod zakazem gazet polskich i zebrań, pod groźbą i ciągłych praktyk aresztowań za nie. **Te kajdany na ludek polski wnet jednak zostaną zerwane, a wtedy ich się publicznie w całej ich obłudzie i nagości na wieczną hańbę. Bo hańbą jest wciągać lud polski do piekła niemieckiego, które antanta zgotowała Niemcom, aby pokutowali za straszne grzechy, zbrodnie i krzywdy, jakie wyrządzili narodowi swą niwysyoną zachłannością. Daremne komedje.** „Runąć musi stary podły świat. My nowe życie stworzymy sami i nowy zaprowadzimy rad.“

Korespondencje.

Król. Huta. Nam szychciarzom i inwalidom na kopalni fiskusa „Król“ „szybu kolei“ wielka krzywda się dzieje i to pomiste do nieba wołająca. Wszyscy inwalidzi czy to na wypadek nieszczęśliwy czy z kasy gwareckiej lub też na starość i starość nie są równouprawnieni z innymi robotnikami tak rebacami lub inwalidami wojennymi w zarobku odpowiednim. Nie zazdrościmy reba- czom ani żadnym innym robotnikom kopalnianym ich zarobku. Myśmy też przeszli praktyczne roboty od ładowacza aż do reba- cza i znamy doskonale roboty dolowe i wierzchowe. Jeżeli rebacze na szychcie — wyłącznie akordu — zarabiają 16 marek, zaś inwalidzi wojenni prócz ich wyższych rent od nas inwalidów 13 marek, to my inwalidzi tylko 6,75 mk. na wierzchu, a 8 mk. na dole. Już z tego widać jak inwalid wojenny stoi wyżej z zarobkiem i rentą, której 170 marek miesięcznie i więcej dostaną. My na nieszczęśliwy wypadek o połowę tego, chociaż tak samo lekkie roboty załatwiają.

Czy oni mają być więcej uwzględnieni za to, że „faterlandu“ niemieckiego bronili, iak my, co kapitał kasie fiskusa przysparzali? „Faterland“ niemiecki upadł, zaś kasy fiskusa pozostały. — Nie zazdrościmy

im tego bynajmniej, ale żądamy równego odpowiedniego zarobku.

Nadmienić też muszę, że od przewrotu listopadowego są wybrane wszelakie komisje robotnicze jak np. wydział robotniczy, komisja płacy, mężowie zaufania, i mężowie bezpieczeństwa, do wszystkich tych powyższych wymienionych oddziałów są tylko robotnicy zdrowi wybrani, którzy tylko sami siebie jako zdrowych bronić potrafią. My zaś inwalidzi są pominięci. Żądamy więc, ażeby i my byli dopuszczeni do owych wydziałów, bo tylko inwalid, który sam czuje niedolę inwalidzką, nas bronić potrafi. Nie tylko do spraw ekonomicznych, ale także do spraw politycznych żądamy swoich przedstawicieli.

Jeszcze jedno, którego pominąć nie mogę, t. j. sprawa inwalidów, którzy już nie zdolni do pracy, lub też na kaleczywo lub na starość, także wdów i sierot, które obecnie bardzo mało renty na obecny drogi czas pobierają. Dwa tylko dowody tutaj przytoczę, których mam mnogo: pewna wdowa po swoim mężu inwalidzie z kopalni „Laury“ pobiera 12,70 mk. miesięcznie, zaś od pomieszkania 14 marek płaci. Pewien inwalid „szybu kolei“ tutaj pobiera 50 mk. miesięcznie z kasy gwareckiej i na starość. Czy to jest wystarczająco? Tak samo sieroty.

Te amerykańskie, angielskie i szwedzkie komisje, które z p. Hoersingiem na czele objeżdżają teraz Górny Śląsk, powinny zająć się do owych wymienionych lub innych głód cierpiących familji, do ich pomieszkania, a zaiste inne doświadczenia lub przekonania by komisje zagraniczne z panem Hörsingiem otrzymały.

Jeszcze jeden dowód: Pan burmistrz z Bytomia Friedrich zrezygnował ze służby od 1 października b. r., zaś rada miasta Bytomia przyzwoliła mu jako emeryturę 1350 marek i 880 marek od pomieszkania na rok.

Czy też wszyscy inni urzędnicy z kopalni i hut jak np. nadsztygar p. Heinzel z „szybu kolei“, i inni, którzy od robotników są wydalenii, nie pobierają nadal pensji lub emerytur? Wątpię. Otóż wielka różnica pomiędzy inwalidami a urzędnikami. Więc wołamy do uczuć wszystkich ludzi dobrej woli o zastanowienie się nad tem.

Lecz krzywda, którą nam dotąd wyrządzono, musi bezzwłocznie być naprawiona i to w ten sposób, że nam się przysięga równouprawnienie we wszystkim, czego do życia każdemu człowiekowi potrzeba, także i zaległą płacę wynagrodzić. Także inwalidom niezdolnym do pracy, wdowom i sierotom, odpowiednią rentę według czasu i drogości.

Najpilniejszą i najrychlejszą sprawą do życia jest jaknajrychlejsze sprowadzenie żywności poddostatkiem i to: tłuszcza, mleka, sera, jaj, słoniny, mięsa, chleba, maki ziemniaków jakoteż butów, ubrań, sukna, bielizny, płótna itd. w zamian za nasz węgiel. Suum cuique!

Lipiny. Straszne skargi dochodzą nas z więzienia Bytomskiego, gdzie wprost w okrutny sposób obchodzą się z więźniami politycznymi. Następny urywek listu przedstawia nam w jaki sposób obchodzono się z więźniem politycznym Sauerem z Lipin:

„...Die rohesten der Henkersknechte sind und das merkt Euch Proletarier Werkmeister Waldmayer, Oberaufseher Täubner, Aufseher Magiera, Schmidt und Masurek.

Täglich hört man die Hilferufe der sich in Isolier- oder Einzelhaft befindlichen politischen Gefangenen. Selbst Kranke werden misshandelt, wie folgender Vorfall zeigt. Am 4. Juni d. J. 9 Uhr Abends ertönten plötzlich Hilferufe von der Krankenstation des Gefängnisses. Man sah mehrere Aufseher und Wachtmannschaften der Militärwache herauflaufen. Dann hörte man Schläge mit Schlüsseln und Seitengewehren und markerschütternde Schreie der Gefangenen. Bald 1/2 Stunde lang wurde er geschlagen, dann schleppte man ihn vom 4. Stock nach dem 1. Stock. Dort wurde er auf dem Boden geworfen und ihm der Kopf mit einer Türe eingeklemmt. Sodann versetzte ihm ein Soldat einen Fusstritt auf den Kopf sodass er sofort verstummte. Die ganzen Inhaftierten in den Zellen wurden durch die Hilferufe und Schreie rebellisch, sodass das Militär zwei Schreckschüsse abgeben musste. Was weiter mit den Gefangenen geschah weiss man nicht. Am nächsten Morgen befand sich da, wo man dem Gefangenen den Kopf eingeklemmt hatte und der Soldat im einen Fusstritt versetzte eine grosse Blutlache. Sogar die Tür war mit Blut bespritzt. Als die Blutlache von früh zur Arbeit heraustretenden Gefangenen bemerkt wurde sagte der Oberaufseher, da haben sich Hunde gebissen. So geht man

hier mit Menschen um. Der Misshandelte ist der politische Gefangene Alois Sauer aus Lipine O.-S....

Die politischen Gefangenen aus dem Gerichtsgefängnis Beuthen O.-S.“

Smutne stosunki doprawdy, jeżeli się tak strasznie obecne porządki i stosunki oskarża. Co na to komisarz Hörsing? Może postara się o polepszenie położenia tych nieszczęśliwych!

Z towarzystw.

Książenice. Zebranie członków odbyło się tu na sali p. Schulca, na którym wygłosił nam referat przewodniczący naszego Związku tow. Adamek z Katowic. Zebranie nie było bardzo liczne, bo tu grenczucie płoszą i straszą nas aresztowaniem, choć żaden z nas nikomu nic złego nie zrobił. Ponieważ innym ludziom już zdrowie niszczyli we więzieniu, przeto różni robotnicy, na których grenczuc poluje, ukrywają się muszą i niejedyn już wątpić począł w lepszą przyszłość. Dlatego słowa referenta pobudziły w nas znów nadzieję, że przecież za jakiś czas muszą pęknąć te kajdany niemieckie i że do tego czasu mimo prześladowania na posterunku wytrwać nam należy i oświatę klasową wśród robotników szerzyć należy. W dyskusji przemawiał tow. Bazzo, który w jednych i dobitnych słowach piętnował wrogów klasy robotniczej i przekonał nas, że tylko w socjalizmie jest droga do wyzwolenia klasy robotniczej z wszelkiego rodzaju ucisku i wyzysku. Zebranie nasze było dowodem, że i do naszej wioski odległej promień oświaty prawdziwej dosięgnął i choć go chwilowo chmura stanu obłączenia czarno zastoniła, to wygasie go nikt nie będzie w stanie, gdyż robotnik teraz poczyną poznawać, co jest dobre, a co złe, gdzie prawda jest, a gdzie obłuda.

Mały feljeton.

Pan Furfanty w Warszawie.

Pociąg zatrzymał się. Pan Furfanty oknał się z ciężkiej drzemki, chwycił walizkę i znalazł się na dworcu. W oczy jego rzucił się cały szereg zmian. Gdy ostatni raz był w Warszawie, otaczała go sława niezłomnego rycerza, walczącego na śmierć i życie z anarchją — witały go tłumy, — tłum ryczał z radości z powodu szczęśliwego ocalenia i wielbił pana Furfantego.

Teraz... poczuł p. Furfanty, że jest tu obcy. Straż kolejowa mierzy go podejrzliwym okiem.

— Pan skąd? — pyta jakiś sztywny żandarm.

— Z Korfantówki.

— A to pan obcokrajowiec, proszę do biura przepustkowego.

Pan Furfanty zdębiał. — Jako, on, Furfanty, któremu głupie tyki warszawskie zastępowały konie, on, który tu czuł się jak w podbitym państwie, gdzie wszystko musi go słuchać — on do biura paszportowego...

Wahał się... Gniew wzbierał w jego piersi... Rzucił się do wyjścia. Przy wyjściu stał żandarm i sprawdzał legitymację.

— Pańska legitymacja?

— Jaka legitymacja — syczał już pan Furfanty, przecie ja Polak z Korfantówki, mam równe prawa.

— Z Korfantówki? — podchwycił złośliwie żandarm. — Ja wam pokażę Korfantówkę. — Objadać tu nas przyjeżdżacie, swój krzyżo-bolszewizm tu szerzyć, rozbijać ludzi... Nie, musi się pan wylegitymować w biurze żandarmerji.

— Ależ... ja... jestem Polak!

— Wszystko jedno, — marsz do biura... czwarty pokój, pierwsze piętro.

Pan Furfanty poddał się. Przyzwyczajenie pokory wobec władzy, wyrobione w państwie bojaźni bożej — Korfantówce, wzięło górę nad wzburzeniem polskiej krwi. Pokornie powędrował na górę.

Tu zastał już cały ogonek obcokrajowców. Stał spokojnie na końcu i czekał. Czas posuwał się okropnie powoli. Wzburzenie z powodu tych dziwnych obyczajów, które zapanowały w Warszawie, znów odzywało się w duszy p. Furfantego. Spostrzegł on teraz, że nietylko pod tym względem zmieniła się Warszawa. I język jakoś dziwnie się popsuł. Brzmienie głosu kręcących się po pokoju wojskowych jeszcze bardziej potęgowało gniew pana Furfantego.

Cóż u licha? — mruczał — jak też się oni zrusefikowali! — Słowa nie powiedzą dobrze. Jaki wstępnny akcent! I to się nazywa Polska?

— Trzech następnych — wołał wojskowy, stojący u drzwi biura przepustkowego. — A nas kiedy dopuścicie? — krzyknął pan Furfanty.

— Spokój...! wrzasnął wartownik. Budzący się już w ogonku pomruk niezadowolenia zmilkł, aby za chwilę znowu się podnieść.

— Jak to nas tu traktują?! Jak obco-krajowców..., a przecie my też Polacy...

Słowa te usłyszał widać wartownik, bo ruszył ze swego miejsca i groźnie palcem wskazał na tabliczkę.

Biuro meldunkowe dla obcokrajowców a także dla przybywających z Korfantówki, Galicji, Litwy i t. p.

Wszystkie oczy zwróciły się na tabliczkę. Wartownik zaś z tryumfem oznajmił:

— Nie obcokrajowcy wy dla nas, ale taki u nas zaprowadzono porządek...

Pan Furfanty poczuł straszną nienawiść do wartownika. Tymczasem kolejka doszła już do pana Furfantego.

— Kto? — Dokąd? — Po co? — pytał dyżurny żandarm... — Dowód?

— Jaki dowód, poco dowód? — przecież ja Polak.

— Dowód, powtarzam — groźnie już zareagował żandarm.

— Ależ ja nie mam żadnego dowodu. — Nie wiedziałem, że tu to potrzebne. Myślałem, że Korfantówka połączyła się z Polską.

— Trudno, zmuszony jestem odmówić panu pozwolenia wejścia do Warszawy. — Tu twierdza. Bez dowodów nikogo nie wpuszczamy. — Następny.

Panu Furfantemu pociemniało w oczach.

— Więc co mam zrobić?

— Z powrotem do Korfantówki. Pociąg odchodzi za 11 godzin.

— Ależ to straszne. Co to wszystko znaczy — ja się poskarżę.

— Proszę nie hałasować. Dyżurny! Wyprowadzić tego pana!

Tęgi ordynans chwycił pana Furfantego za rękaw i wypchnął z pokoju.

Pan Furfanty upadł na jakąś ławkę i zapłakał gorzkimi łzami z powodu tej krzywdy, jaka mu się stała.

Jak długo trwał ten sen czy omdlenie p. Furfantego — nie sposób powiedzieć. Obudziły go głosy jakieś i wołanie. Pociąg do Korfantówki odchodzi...

Zerwał się pan Furfanty na równe nogi, otarł pot z czoła, rozejrzał się i spostrzegł, że jest w wagonie, z którego już pasażerowie wysiadają w pośpiechu. Poznał stację warszawską. Zrozumiał, że wszystko to był tylko straszny sen.

Ale ten, który to opisał, sen ten przeżył na jawie — ale nie w Warszawie, tylko w Poznaniu.

Poznań!

Zygza.

Kronika.

ŚLĄSK.

Katowice. Policja skonfiskowała u jednego robotnika wielki zapas mydła.

Mysłowice. Wojsku udało się zaaresztować hersztę włamywaczy Watoile oraz 7 kompliców, których odstawiono do więzienia.

Janów. Banda złodziei skradła kilku górnikom z chlewa kury i króliki.

Król. Huta. Hutnik August Bąk został przy pracy w hucie ciężko skałeczony, wskutek czego odstawiony do lazaretu, umarł niebawem.

— Do pewnego górnika wpadło wieczorem trzech bandytów, żądając pieniędzy. Jeden bandyta stał przy górniku z rewolwerem, a dwóch innych przeszukało mieszkanie i zabrali znajdujące pieniądze. W pomyślnej chwili jednak rzucił się górnik na bandyty, wydarł mu rewolwer i położył wszystkich trzech bandytów.

Wirek w Katowickiem. Zamach wykonano tu na probostwo w nocy ze soboty na niedzielę. Ktoś podrzucił wybuchający nabój około godz. 12 w nocy. Nabój z taką siłą wybuchnął, iż uszkodził cały przodowy mur, także i wszystkie okna i wchodowe drzwi powylaływały. Ale na szczęście obeszło się to bez ofiar.

Pielgrzymowice w Pszczyńskiem. Wielka banda opryszków napadła na oberżę p. Szupa i wyrabowała go zupełnie. Gdy przybyło wojsko, wywiązała się strzelanina, przyczem jeden bandyta został zastrzelony, jeden żołnierz ciężko zraniony a kilku ujęł.

Zabrze. Aresztowała tu policja w pewnym hotelu dwie osoby zagraniczne, odbierając im pieniądze w złocie za 20 000 marek.

Biskupice w Zabrzkiem. Na czarną ospę zachorowało tu 8 osób; z tych 4 już umarli. W Mikulczycach zachorowania na czarną ospę trwają nadal.

Bielszowice w Zabrzkiem. (Bandytyzm.) Trzech zamaskowanych bandytów zrabowało górnikowi Soltyskowi 3900 mk., ubrania i żywność.

Gliwice. Więzień Ryszard Stasch uderzył siekierą na dozorcę więziennego, odebrał mu klucze i wyostał się na wolność.

Radzionków w Tarnogórskiem. Pewien pomocnik biurowy gminny sprzeniewierzył 3 000 marek pieniędzy urzędowych i zwał.

Od 15-go do 25-go czerwca

będą listonosze odbierali pieniądze za gazety na przyszłe trzy miesiące. Należy się tedy zaraz 15-go lub w dzień najbliższy do nich zgłosić i wręczyć im pieniądze za kwitem.

Wycieczka z Łabęt do Czechowic

odbędzie się w niedzielę dnia 15-go b. m. Punkt zbrony: o godz. 3 po poł. obok kościoła ewangelickiego, przy ulicy Czechowskiej. Zapraszamy wszystkich naszych członków wraz z rodzinami oraz nam życzyliwych robotników i robotnic.

PPS. w Łabętach.

Baczność!

Baczność!

Kółka śpiewackie!

Uprasza się wszystkie kółka śpiewackie z ramienia PPS. o wysłanie delegata na posiedzenie, które się odbędzie w czwartek 19. czerwca r. b. w lokalu p. Wiercimoka w Zależu.

Zwołujący.

Nasze zebrania.

Dąb. Zebranie P. P. S. odbędzie się 15. bm. o godz. 5 po poł. na sali p. Widruskiego, ul. Dębowa 27.

Godula. Zebranie P. P. S. odbędzie się w czwartek o godz. 4 po południu na sali p. Schmacke. — Po zebraniu lekcja śpiewu.

Ruda. Posiedzenie P. P. S. odbędzie się w święto Bożego Ciała, a następne posiedzenia w każdą niedzielę po 15.

Brzezinka. Zebranie PPS. i CZZZP. odbędzie się 19. bm. o godz. 3 po poł. na sali pana Stachona na Wesołej.

Wydawca Józef Biniszkiewicz w Katowicach.
Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabętach.

Nadeszły

Rowery

z gumowymi wezami
(nowe Continental, Exelsior lub Liga Prima Para-Decken i nowe weze z pokojowego czasu).

Wielki wybór w

maszynach do szycia, aparatach do mówienia i płytach, harmonikach ustnych i do ciągnięcia jakoteż instrumentach muzycznych wszelkiego rodzaju.

Erich Bernhardt i Ska.

Katowice G.-Sl., ul. Grundmana 34.

Fabrykacja!

Wysyłka!

Bielszowice.

Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej
urządza

Zabawę

z przedstawieniem teatralnem

w niedzielę 15-go czerwca b. r. na sali p. Hoffmanna w Bielszowicach.

Odegrane będą dwie sztuki:

**Przybłęda.
Łobzowanie.**

Otwarcie kasy o godzinie 6.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

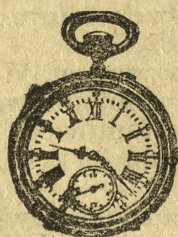
Ceny miejsc: I. 2,50. II. 2,00. III. 1,50.
Miejsce stojące 1,00 mk.

Bilety można nabyć u towarzyszy: Franciszek Gaida. Adolf Hallemba. Ludwik Nowak. Stefan Russin. Wincenty Wojtyczka. Paweł Gemza. Henryk Wieczorek. Antoni Wrona.

Pomimo wielkiego braku towarów, jesteśmy w stanie naszym Szanownym Odbiorcom bardzo bogaty wybór od najtańszych aż do najznakomitszych rodzajów przedłożyć.

Najtańsze

ściśle rzetelne źródło zakupna



wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, złotych i srebrnych towarów. Specjalność: Najlepsze szwajcarskie zegarki męskie, damskie i zegarki naramienniki, jako to, Longines, Omega, Eterna, Audemars Freres.

J. W. C. Schaffhausen i t. d.

Wszelkie zegarki są dokładnie regulowane z piśmienną gwarancją.



Modne pierścionki ślubne
nielutowane D. R. P. 99 299.

Wielki wybór. Ściśle rzetelna usługa. Wielki własny warsztat reperacyjny.

N. Jacobowitz - Katowice

zegarki — klejnoty — złote i srebrne towary.

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego.

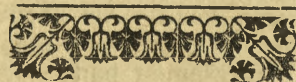
Telefon 1494. Ulica Grundmanna 7, Telefon 1494.

*) w domu teatru kinematograficznego „Colosseum“.

Pieniądze wypożyczam zaraz dyskr. Splaty ratami
J. Maus, Hamburg 5.
Poszukuję dosk pośredników.



Drukarnia „Gaz. Robotniczej“
wykonuje
wszelkie druki
szybko, gustownie
po cenach
umiarkowanych.



Święta inkwizycja
do nabycia w
Gazecie Robotniczej.

„Allegro“- i oryginalne Gramofony

Gramofony



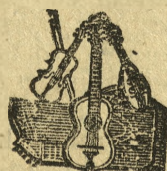
z trąbami i bez trąbów



Płyty

najnowsze utwory oraz przejęcia najslawniejszych śpiewaczy i śpiewaczek jak Caruso, Jadlowker, Fryda Hempel i Destinn.

**Skrzypce
Mandoliny**



**Gitary
Cytry**

oraz wszelkie inne instrumenta muzyczne poleca w wielkim wyborze

Allegro-Werke, Katowice

Fabrykacja.

ul. Grundmańska 19.

Handel hurtowny.